

*Tomasz Nodzyński*

Uniwersytet Zielonogórski

## **POSŁOWIE POLSCY W BERLINIE W DYSKUSJACH WOKÓŁ AKTU 5 LISTOPADA 1916 ROKU W ORGANACH USTAWODAWCZYCH PRUS I RZESZY NIEMIECKIEJ**

Ogłoszenie Aktu 5 Listopada 1916 roku, zapowiadającego odbudowę Królestwa Polskiego przez państwa centralne – Niemcy i Austro-Węgry – stawiało posłów polskich w pruskim sejmie (Landtagu) i niemieckim parlamencie (Reichstagu) w trudnym położeniu. Oto bowiem państwo prusko-niemieckie, z którego polityką germanizacyjną od początku ery parlamentarnej w 1848 r. posłowie polscy wszystkich orientacji bardziej lub mniej radykalnie politycznie walczyli<sup>1</sup>, złożyło wspomnianą deklarację wspólnie z monarchią Habsburgów. Ta zaś od momentu swego powstania w 1867 r. dawała Polakom w Galicji szeroką autonomię, a z początkiem wieku XX tolerowała na tym terenie organizowanie się polskiej antyrosyjskiej irredenty w postaci ruchu strzeleckiego. Natomiast będące filarem II Rzeszy Niemieckiej Prusy od początku wojny w zasadzie nie wycofywały się ze swej antypolskiej polityki wewnętrznej z ustawami wyjątkowymi na czele. Po Akcie 5 Listopada twierdziły też, że przyszły zasięg terytorialny nowego polskiego państwa nie będzie obejmował ziem zaboru pruskiego. Wyznaczało to pole do parlamentarnych dyskusji z udziałem przedstawicieli obu kół polskich w Reichstagu i Landtagu.

Należy zauważyć, że z tych dwóch najważniejszych w II Rzeszy organów przedstawicielskich pierwszy był wyłaniany w sposób bardziej demokratyczny – w powszechnych (dla mężczyzn), tajnych i równych wyborach. Jego skład był też bardziej reprezentatywny politycznie niż skład wybieranego w anachronicznych, jawnych i kurialnych (preferujących bogatszą i konserwatywną część społeczeństwa) wyborach sejmku pruskiego<sup>2</sup>. W interesującym nas okresie I wojny światowej w Reichstagu najliczniej byli reprezentowani socjaldemokraci (SPD, 110 mandatów), następnie konserwatyści i narodowi liberałowie (łącznie 102 mandaty), w dalszej kolejności

<sup>1</sup> L. Trzeciakowski, *Posłowie polscy w Berlinie 1848-1928*, Warszawa 2003; *idem*, *Polityka polskich klas posiadających w Wielkopolsce w erze Capriwiego (1890-1894)*, Poznań 1960; R. Łysoń, *Polskie ugrupowania ugodowe w Wielkim Księstwie Poznańskim w latach 1894-1918*, Warszawa 2013.

<sup>2</sup> J. Wąsicki, *Związek Niemiecki i Druga Rzesza Niemiecka 1848-1914*, Poznań 1989, s. 274-277, 484-486.

katolicka partia Centrum (91 mandatów) i wolnomyślni – postępowcy (42 mandaty)<sup>3</sup>. Tymczasem w Landtagu zdecydowaną przewagę miała konserwatywna i narodowa prawica (konserwatyści i narodowi liberałowie – 275 mandatów), Centrum miało 103 mandaty, a postępowcy 41. SPD, które zdecydowanie wygrało ostatnie przed wojną wybory do Reichstagu, miało tu tylko 10 głosów<sup>4</sup>. Należy oczywiście przypomnieć, że aż do października 1918 r. rządy w Prusach i w Rzeszy nie miały charakteru parlamentarnego i formalnie zależały tylko od panującego monarchy. Natomiast skład wszystkich ciał ustawodawczych miał zasadnicze znaczenie dla przebiegu dyskusji politycznych.

Koła polskie istniały od 1849 r. w sejmie pruskim, w latach 1867-1871 w parlamencie Związku Północnoniemieckiego i od 1871 r. w Reichstagu zjednoczonej Rzeszy Niemieckiej. W zasadzie obowiązywała w nich zasada solidarności narodowej ponad podziałami ideowo-politycznymi oraz jednomyślności w głosowaniach i wypowiedziach sejmowych<sup>5</sup>. Nie znaczy to, że między polskimi posłami nie było politycznych różnic i rozbieżnych interesów.

W 1916 r. w obu ciałach ustawodawczych Polacy mieli 40 mandatów: 18 w sejmie Rzeszy, 12 w Izbie Posłów sejmu Prus i pozostałe 10 w Izbie Panów, przy czym kilku posłów sprawowało mandaty Reichstagu i Landtagu równocześnie<sup>6</sup>. Większość z nich reprezentowało orientację narodowo-demokratyczną (endecką, m.in. Wojciech Trąmpczyński, Władysław Seyda, ks. Antoni Stychel, ks. Tadeusz Styczyński) lub chrześcijańsko-demokratyczną (chadecką – Wojciech Korfanty, Wiktor Kulerski, Adam Napieralski). Mniejsza, ale wpływowa była grupa konserwatystów z księciem Ferdynandem Radziwiłłem, który do czerwca 1918 r. pełnił funkcję prezesa Koła Polskiego w Reichstagu<sup>7</sup>. Posłowie endeccy oraz niektórzy chadecy i konserwatywni wkrótce po wybuchu wojny przyjęli potajemnie orientację na państwa Ententy, dystansując się tym samym od państw centralnych i opierającego się na nich galicyjskiego Naczelnego Komitetu Narodowego z jego ideą legionów. Posłowie ci weszli do zakonspirowanego Koła Międzypartyjnego (od 1916 r. Tajny Międzypartyjny Komitet Obywatelski), które nawiązało współpracę z działającymi w Szwajcarii Kołem Politycznym i Centralną Agencją Polską. Należy zauważyć, że w stosunku

<sup>3</sup> W. Czaplinski, A. Galos, W. Korta, *Historia Niemiec*, wyd. 2 popr., Wrocław i in. 1990, s. 536.

<sup>4</sup> J. Knebel, *Rząd pruski wobec sprawy polskiej w latach 1914-1918*, Poznań 1963, s. 162; [https://de.wikipedia.org/wiki/Preu%C3%9Fisches\\_Abgeordnetenhaus](https://de.wikipedia.org/wiki/Preu%C3%9Fisches_Abgeordnetenhaus) [dostęp: 29.03.2016].

<sup>5</sup> L. Trzeciakowski, *Posłowie polscy w Berlinie...*, s. 261-162; Z. Hemmerling, *Posłowie polscy w parlamencie Rzeszy Niemieckiej i sejmie pruskim 1907-1914*, Warszawa 1968, s. 123-124.

<sup>6</sup> Ostatnie przed wojną wybory do Reichstagu odbyły się w 1912 r., a do Landtagu w 1913 r.; zob. Z. Hemmerling, *op. cit.*, s. 124, 212; M. Czaplinski, *Posłowie polscy w Berlinie w latach I wojny światowej w świetle pamiątek H.P. Hanssena*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 1965, nr 1, s. 74.

<sup>7</sup> L. Trzeciakowski, *Posłowie polscy w Berlinie...*, s. 261-262, 457; Z. Hemmerling, *op. cit.*, s. 124-125, 127, 212.

do państwa prusko-niemieckiego były to (szczególnie w przypadku posłów w kraju prowadzącym wojnę) ryzykowne działania o cechach zdrady stanu. Jednocześnie na gruncie jawnej działalności rozpoczęli wzmacnianie krytyki dotychczasowej polityki germanizacyjnej i w ogóle polityki polskiej władz Prus i Rzeszy<sup>8</sup>.

Od rozpoczęcia austriacko-niemieckiej okupacji byłej Kongresówki latem 1915 r. narastały domniemania i spekulacje o możliwościach nadania zdobytemu terytorium autonomii lub niepodległości<sup>9</sup>. W początkach 1916 r. poseł Reichstagu i Landtagu Wojciech Trąmpczyński przedstawił duńskiemu dyplomacie Hanssenowi oczekiwania Kół Polskich w Niemczech: „[...] żądamy co najmniej takiej samodzielności, jaką mają nasi rodacy w Galicji, niemniej jest jeszcze za wcześnie, aby mówić o tym”. Zastrzegł przy tym, że polityka okupacyjna państw centralnych w Kongresówce, niewolna od okrucieństw, nie wzbudza zaufania Koła Polskiego. Kolejnym polskim żądaniem miało być zdaniem Trąmpczyńskiego oderwanie się od Niemiec i pełna niepodległość – za czym według niego optowało 38 na 40 polskich deputowanych.

Wojciech Korfanty zaś, już po ogłoszeniu Aktu 5 Listopada, twierdził w rozmowie z tym samym dyplomata, że tylko 5 polskich posłów w pełni ten akt popiera (wymienił tu konserwatystów Zygmunta Dziembowskiego i Franciszka Morawskiego oraz chadeków Pawła Dombka, Adama Napieralskiego i Wiktora Kulerskiego). W świetle późniejszych manifestacji proniemieckich lojalistów, o których będzie jeszcze mowa, był to (zapewne celowy w stosunku do neutralnego dyplomaty) nadmierny optymizm. Reprezentował on główny sposób myślenia posłów endeckich i części chadeckich<sup>10</sup>.

Bogdan Hutten-Czapski, konserwatywny, dziedziczny członek Izby Panów, wykazując obietnice nadania Polsce niepodległości (w ścisłym związku z Niemcami), jakie od początku wojny czynił mu cesarz Wilhelm II, od początku 1916 r. sondował w tej izbie możliwości jej politycznego poparcia dla takiego rozwiązania. Sondáže te nie były zachęcające, gdyż konserwatywna większość w Izbie Panów (podobnie jak w Izbie Posłów) nie sprzyjała takim decyzjom. Pozostawało liczenie na arbitralne decyzje cesarza i rządów Prus i Niemiec – stąd też brały się jego audyencje na dworze i wizyty w urzędach spraw wewnętrznych i zagranicznych<sup>11</sup>.

<sup>8</sup> L. Trzeciakowski, *Posłowie polscy w Berlinie...*, s. 306-309, 450-452; *idem*, *Pod pruskim zaborem*, Warszawa 1973, s. 350-352; *idem*, *Polskie ugrupowania polityczne zaboru pruskiego wobec Niemiec 1871-1918*, [w:] *idem*, *W kręgu polityki. Polacy – Niemcy w XIX wieku*, Poznań 2002, s. 78-79.

<sup>9</sup> Zob. J. Pajewski, *Odbudowa państwa polskiego 1914-1918*, wyd. 3, Warszawa 1985, s. 93 i nast.

<sup>10</sup> M. Czapliński, *op. cit.*, s. 71; por. *idem*, *Adam Napieralski 1861-1928. Biografia polityczna*, Wrocław 1974, s. 200-202.

<sup>11</sup> B. Hutten-Czapski, *Sześćdziesiąt lat życia politycznego i towarzyskiego*, t. 2, Warszawa 1936, s. 326-340. Podobną działalność prowadził inny znany zwolennik orientacji proniemieckiej, wywodzący się z zaboru rosyjskiego Władysław Studnicki; zob. G. Strządała, *Niemcy w myśli politycznej Władysława Studnickiego (1867-1953)*, Opole 2011.

W związku ze wspomnianymi pogłoskami o przygotowywanej przez rządy Niemiec i Austro-Węgier proklamacji w sprawie polskiej, 31 października 1916 r. w Reichstagu zabrał głos jeden z liderów orientacji narodowo-demokratycznej, wiceprezes Koła Polskiego w tej izbie, Władysław Seyda. Co ciekawe, głównym przedmiotem jego wystąpienia była krytyka obowiązującej w Niemczech i na terenach okupowanych cenzury wojennej. Poseł dowodził, że wynikające z niej ograniczenia wolności słowa, druku i zgromadzeń szczególnie mocno uderzają w Polaków, już przedtem dotkniętych silnymi tego typu restrykcjami przez rządy Prus i Rosji. W przededniu odtworzenia Królestwa Polskiego przez państwa centralne zauważał, że nazwa ta (a tym bardziej słowo: Polska) jest przez cenzurę eliminowane. Przemilcza się duże ożywienie narodowe w okupowanej Kongresówce i Galicji. Tymczasem Polacy, poddani cesarza niemieckiego są tą sprawą – jako część 20-milionowego narodu polskiego – żywotnie zainteresowani.

Zapowiadało to późniejsze polemiki z niemiecką większością w obu zgromadzeniach ustawodawczych, kwestionującą jedność narodową Polaków i mówiącą o „Prusakach mówiących po polsku”. Upredzając spodziewane rozwiązania terytorialne przyszłego manifestu, W. Seyda stwierdził: „Nie można do rozwiązania kwestii polskiej powoływać jednej tylko części narodu, a nie brać w rachubę jednocześnie drugich części – tak, jakby dla tychże kwestya polska nie istniała”<sup>12</sup>. Wypowiedź ta, traktująca odbudowę jakiejś formy państwa polskiego jako rzecz już prawie przesądzoną, była jednocześnie nasączona zastrzeżeniami co do jego możliwego kształtu – a więc obejmującego tylko tereny okupowane po odejściu Rosjan. Przypominała też przyszłym niemieckim „dobroczyńcom” [cudzysłów – T.N.] ich germanizatorskie grzechy wobec Polaków. Można więc powiedzieć, że zapowiadała ona prowadzoną już przez Józefa Piłsudskiego (przy dzielących jego obóz polityczny od obozu narodowego różnicach) „licytację wzwyż” bądź politykę „brania, ale nie kwitowania”.

Już po ogłoszeniu Aktu 5 Listopada W. Seyda miał okazję wrócić do tematu na poufnym posiedzeniu tzw. wielkiej komisji parlamentarnej 9 listopada 1916 r. Jego wypowiedź nastąpiła po mowie kanclerza Bethmanna Hollwega, który tłumaczył motywy i okoliczności ogłoszenia manifestu w sprawie polskiej sprzed czterech dni. Kanclerz przekonywał, że intencją aktu było przyciągnięcie Polski do Niemiec, które utożsamiał z zachodem, a zarazem odepchnięcie Rosji od granicy niemieckiej. Dowodził, że głównym wrogiem i zagrożeniem dla Polaków jest właśnie Rosja, która poczyniła jego zdaniem w ostatnich latach wielkie postępy w polityce rasyfikacyjnej, odciągając Polaków od Zachodu:

---

<sup>12</sup> *Mowa posła Seydy wygłoszona podczas rozpraw nad cenzurą*, „Dziennik Poznański” (dalej: Dz.P.), 3.11.1916, s. 1.

[...] rusyfikacja Polski postąpiła już tak dalece, że tendencja jej ku zachodowi stawała się coraz słabsza, i coraz bliższe stawało się całkowite jej zlanie się ze wschodem. Gdyby szło tak dalej, wówczas w niedalekim czasie żywioł rosyjski graniczyłby bezpośrednio ze Śląskiem [...] Na trwałą przyjaźń z Rosją liczyć nie możemy<sup>13</sup>.

Tym stwierdzeniem kanclerz pośrednio odniósł się do zakończonych niepowodzeniem poufnych rozmów, prowadzonych przez Niemcy z Rosją w sprawie zawarcia separatystycznego pokoju, co potem było w sejmie komentowane. Podkreślił też, że Akt 5 Listopada kończy spekulacje na temat rozwiązania austro-polskiego zakładającego, jak stwierdził, „przyłączenie Polski do Austrii”. Ujawnił, że rząd rozważał rozwiązanie przeciwne, tj. wcielenie Królestwa Polskiego do Rzeszy, ale uznał, że zaszkodziłoby to jednolitemu charakterowi narodowemu Niemiec. Jednocześnie zapewnił, że niemieckie interesy w nowym państwie będą zabezpieczone, a ewentualna irredenta polska w Prusach zostanie złamana „[...] zręczną, energiczną, silną polityką”<sup>14</sup>.

Kanclerz Hollweg starał się usprawiedliwić propolski gest swojego rządu przed niechętną wobec tego rozwiązania konserwatywną i narodową prawicą sejmu i parlamentu. Nie zapobiegło to sceptycznym głosom z tej strony. Konserwatyści, narodowi liberałowie i część socjalistów twierdzili, że są zaskoczeni ogłoszeniem Królestwa Polskiego przez rząd Rzeszy, gdyż ani posłowie, ani wyborcy nie byli o tym wcześniej informowani ani konsultowani<sup>15</sup>. Prawica obawiała się utrudnienia ewentualnych dalszych negocjacji pokojowych z Rosją (która szybko ten akt oprotestowała) oraz zagrożenia dla niemieczyny we wschodnich prowincjach Prus. Domagała się więc od rządu gwarancji zachowania niemieckich interesów w tych sprawach.

W odpowiedzi na te głosy W. Seyda, rozwijając swe już wcześniej wyrażone publiczne obawy, poszedł zdecydowanie pod prąd niemieckiej dyskusji, dezawuuując intencje i treść Aktu 5 Listopada jako nieodpowiadające potrzebom i oczekiwaniom narodu polskiego. Stwierdził mianowicie, że dotyczy on tylko części tego narodu –

<sup>13</sup> *Mowa kanclerza Bethmanna Hollwega wygłoszona na poufnym posiedzeniu wielkiej komisji parlamentu niemieckiego 9 listopada r. 1916*, [w:] M. Seyda, *Polska na przełomie dziejów. Fakty i dokumenty*, t. 1, Poznań 1927, s. 570-571; J. Knebel zwraca uwagę na to, że ogłoszenie Aktu 5 Listopada nastąpiło dopiero wtedy, gdy zawiodły starania niemieckie o zawarcie odrębnego pokoju z Rosją; wyprzedziły natomiast propozycje pokojowe państw centralnych, skierowane do Ententy w grudniu 1916 r.; zob. J. Knebel, *op. cit.*, s. 50, 59. Por. *Wortlaut der Friedensnote*, [w:] *Der grosse Krieg. Eine Chronik von Tag zu Tag. Urkunden, Depeschen und Berichte der Frankfurter Zeitung*, Frankfurt am Main 1916, s. 5947-5950.

<sup>14</sup> M. Seyda, *op. cit.*, s. 351.

<sup>15</sup> Formalnie rzecz ujmując, tak rzeczywiście było, choć o projekcie rządu mówiło się oczywiście w kuluarach parlamentarnych; zob. L. Trzeciakowski, *Niemcy a polskie ugrupowania polityczne w zaborze pruskim w okresie I wojny światowej*, [w:] *idem, W kręgu polityki...*, s. 50. Należy, jak wspomniano, pamiętać, że do października 1918 r. rządy Prus i Rzeszy nie były rządami parlamentarnymi i w prowadzeniu bieżącej polityki zależały formalnie tylko od monarchy. Tak więc ewentualnie głosy sprzeciwu posłów nie miały mocy wiążącej; zob. W. Czapliński, A. Galos, W. Korta, *op. cit.*, s. 530-540, 617.

i to nawet nie całości byłej Kongresówki. Odnosząc się do antyrosyjskich wątków w mowie Hollwega, stwierdził, iż jego zdaniem celem aktu nie było „wyzwolenie narodu polskiego spod rosyjskiej przemocy”, lecz „rozszerzenie zakresu niemieckich wpływów i niemieckiego panowania”. W konsekwencji prowadzi do czwartego rozbioru Polski i stworzenia nowej formy państwa wasalnego, co „nie jest idealnem, nie jest w ogóle żadnem rozwiązaniem sprawy polskiej w jej całokształcie”, ogłoszonym „nie w interesie narodu polskiego, lecz w interesie państw centralnych”<sup>16</sup>. Jak widać, kanclerz i przedstawiciele głównych partii niemieckich zamiast podziękowań usłyszeli ze strony działacza narodowej demokracji twarde słowa krytyki.

W zupełnie innym duchu kilka dni wcześniej – dokładnie w dniu ogłoszenia Aktu 5 Listopada – wypowiedział się jeden z przywódców frakcji konserwatywnej, ks. Ferdynand Radziwiłł. Publicznie poparł gorąco ideę zawartą w tym manifestie. Wyrażając radość z odtworzenia Królestwa Polskiego<sup>17</sup>, wyraził zarazem zgodę na pozostawienie zaboru pruskiego w Niemczech: „My Polacy, wiemy, że Poznańskie stanowi część Niemiec... i stanowiąc będzie po wsze czasy. Nie myślimy o tym wcale, aby z ciała naszego oswobodziciela kawał dla siebie wykrawać”. W uzasadnieniu sugerował, że Polacy w Niemczech mogą być mniejszością narodową, podobnie jak taką mniejszością są Niemcy w innych krajach<sup>18</sup>. Zdaniem Mariana Seydy głos taki miał ułatwić rządowi niemieckiemu pozyskanie niemieckiej opinii publicznej dla sprawy polskiej. Na pewno zaś ułatwił zadanie następnym polskim krytykom Aktu 5 Listopada w obu izbach. Nieco dalej, choć też bardzo ostrożnie, w żądaniach rewindykacyjnych posunął się Bogdan Hutten-Czapski, wskazując 17 stycznia 1917 r. w Izbie Panów na konieczność zapewnienia nowemu państwu dostępu do morza w formie wolnego portu w Gdańsku. Poparł ten wniosek nadburmistrz Gdańska, dr Scholtz<sup>19</sup>.

Do pełniejszej dyskusji nad Aktem 5 Listopada doszło 20 listopada w sejmie Prus. Trzy partie: konserwatyści, wolnokonserwatyści i narodowi liberałowie postawiły pod głosowanie projekt oświadczenia izby poselskiej, że rzezony akt ogłoszono bez wiedzy sejmu, w sposób „dotykający najżywniejszych interesów państwa pruskiego”. Oświadczenie żądało stanowczo, by interesy Niemiec w nowym Królestwie zostały zabezpieczone „przez ostateczne ukształtowanie się stosunków regulujących kulturalne i narodowe potrzeby nowego państwa”. Dalej następowały słowa radykalnie idące wbrew sugestiom i oczekiwaniom wcześniejszych wystąpień Władysława Seydy: „Izba

<sup>16</sup> *Mowa Władysława Seydy, wygłoszona na poufnym posiedzeniu wielkiej komisji parlamentu niemieckiego 9 listopada r. 1916*, [w:] M. Seyda, *op. cit.*, s. 572-573.

<sup>17</sup> Głosy radości z powodu Aktu 5 Listopada rozlegały się z różnych stron polskiej sceny politycznej, np. z NKN, PPSD, PSL; zob. np. J. Pajewski, *Odbudowa państwa polskiego...*, s. 127-128; *Odbudowanie państwa polskiego*, „Piast” 1916, nr 46.

<sup>18</sup> M. Seyda, *op. cit.*, s. 334-335.

<sup>19</sup> B. Hutten-Czapski, *op. cit.*, s. 326.

poselska rezerwuje sobie zajęcie stanowiska do wszelkich politycznych kroków, które dotyczą interesów po polsku mówiących Prusaków” [podkr. – T.N.]. Mające większość w sejmie partie przechodziły więc do porządku nad ukształtowaną w XIX w. nowoczesną, ponadzaborową świadomością narodową Polaków<sup>20</sup>. Przyjmowały zaś założenie o potrzebie ponadetnicznej lojalności wobec państwa prusko-niemieckiego. W dalszej części podkreślano, że niemożliwe będzie oddanie nowemu państwu jakiegokolwiek części pruskich prowincji wschodnich i muszą one zachować w pełni niemiecki charakter<sup>21</sup>.

Po odczytaniu wniosku ustosunkował się do niego w imieniu rządu Prus minister spraw wewnętrznych Friedrich Wilhelm von Loebell. Podkreślił, że Akt 5 Listopada został wydany z woli dwóch cesarzy – Niemiec i Austrii, których zamiarem było utworzenie państwa o „samodzielnym życiu narodowym”, a zarazem „ściśle politycznie złączonym z Rzeszą Niemiecką i domem austro-węgierskim”. Zwrócił uwagę słuchaczy, że gest ten został przypieczętowany krwią przelaną przez polskie legiony, walczące u boku państw centralnych (tu mówca dostał oklaski) i wyraził nadzieję, że walka ta – ze wspólnym wrogiem na wschodzie – będzie kontynuowana przez formujące się w nowym państwie oddziały „polnische Wehrmacht”. Na wyrażone w związku z odbudową Polski obawy wnioskodawców o integralność wschodnich prowincji Prus minister Loebell odpowiedział zdecydowanie: „Nad tem nie warto słów tracić, że państwu pruskiemu każda piędź jego marchii granicznej, doprowadzona po dziesiątkach lat ciężkiej i owocnej pracy administracyjnej do wysokiego rozkwitu kultury jest świętą i nienaruszalną” (ponowne oklaski). Minister oczekiwał pełnej lojalności Polaków mieszkających w Prusach – ale nie użył określenia o „po polsku mówiących Prusakach”<sup>22</sup>.

Po oświadczeniu rządowym w izbie rozwinęła się dyskusja. Dużą aktywnością, wykraczającą poza niewielki arytmetyczny udział w sejmie, wykazali się posłowie SPD<sup>23</sup>. Paul Lensch stwierdził, że choć nie ma dobrego rozwiązania kwestii polskiej, to odbudowa państwa polskiego rozrywa ostatecznie sojusz prusko-rosyjski, który był podstawą polityki antypolskiej obu państw. Pochwalił decyzję dwóch cesarzy twierdzeniem, że państwa centralne zrobiły w sprawie Polski więcej niż zachód. Również

<sup>20</sup> Zob. np. T. Łepkowski, *Polska. Narodziny nowoczesnego narodu 1764-1870*, Warszawa 1967; T. Kizwalter, *O nowoczesności narodu. Przypadek polski*, Warszawa 1999. T. Nodzyński, *Naród i jego przyszłość w poglądach Polaków w Wielkim Księstwie Poznańskim 1815-1850*, Zielona Góra 2004.

<sup>21</sup> *Rozprawy polskie w sejmie pruskim*, Dz.P., 19 XI 1916 r., s. 3. Zob. W. Conze, *Polnische Nation und deutsche Politik im ersten Weltkrieg*, Köln 1958, s. 237; J. Knebel, *op. cit.*, s. 56.

<sup>22</sup> W. Conze, *op. cit.*, s. 237; *Sprawy polskie w pruskiej izbie poselskiej*, Dz.P., 22 XI 1916 r., s. 1.

<sup>23</sup> Stanowisko działaczy SPD wobec kwestii polskiej bywało zróżnicowane: od potępienia rządowej germanizacji do popierania hasła niepodległości Polski – ale bez ziem zaboru pruskiego. Pomijam sprawę stosunku do tych kwestii PPS zaboru pruskiego, która nie była reprezentowana w sejmach Prus i Rzeszy; zob. *Zarys historii ruchu robotniczego w Wielkopolsce*, red. A. Czubiński, Poznań 1978, s. 55-111.

Philipp Scheidemann opowiedział się za wolną Polską, nie chcąc na wschodzie nastrojów odwetowych po zakończeniu wojny. Natomiast jego partyjny kolega, Heinrich Ströbel, późniejszy (m.in. wspólnie z Karolem Liebknechtem) lewicowy rozłamowiec<sup>24</sup>, uznał Akt 5 Listopada za „akt samowładnej arystokracji”, tworzący Polskę jako pruską strapię. Tworzyło to – zdaniem posła – nowy przyczynek do wojennego konfliktu, który przez to się znacznie przedłuży. Państwo pruskie winno zaprzestać germanizacji, a odbudowę Polski pozostawić „polskiemu ludowi” – konkludował Ströbel<sup>25</sup>.

Doktor Hermann Pachnicke z Postępowej Partii Ludowej (Fortschrittliche Volkspartei – notabene partii Friedricha Naumanna, twórcy koncepcji Mitteleuropy, która legła u podstaw tworzenia quasi-samodzielnych państw w Środkowej Europie przez Niemcy) witał nowo powstające państwo jako „naszego sprzymierzeńca”. Nawiązując do wypowiedzi ministra Loebella, wyraził nadzieję na dalszą wspólną walkę z „walecznymi legionami polskimi do szczęśliwego końca”. Jednocześnie starał się rozwiać obawy konserwatywnych wnioskodawców, twierdząc, że interesy Niemiec w Królestwie Polskim i w prowincjach wschodnich zostały przez rząd właściwie zabezpieczone. Powielając określenie o „Prusakach polskiego języka”, od których należy oczekiwać pełnej lojalności, zwrócił jednak uwagę, że trzeba znieść antypolskie ustawy wyjątkowe<sup>26</sup>. Germanizację potępił też deputowany Centrum, Carl Herold. Postulując jej zaprzestanie, podobnie jak poprzednik podkreślił, że prowincje wschodnie muszą pozostać w Niemczech, a „pruscy Polacy” muszą się z tym pogodzić i „porzucić wszelką myśl oderwania się od Prus, jeżeli ją w ogóle żywili”<sup>27</sup>.

W toku dyskusji Koło Polskie sejmu pruskiego złożyło, ustami księdza Tadeusza Styczyńskiego<sup>28</sup>, obszerne oświadczenie w sprawie wniosku partii prawicowych oraz samego Aktu 5 Listopada. Z powodu wagi każdego słowa, wygłoszonego z mównicy, zostanie ono zacytowane w całości:

Zdajemy sobie w zupełności sprawę z historycznego znaczenia chwili obecnej i czujemy ciężar odpowiedzialności naszej w całej pełni. Rozstrzygają się na długie czasy nie tylko losy narodu polskiego, lecz i stosunek narodu polskiego wobec narodu niemieckiego. Życzylibyśmy sobie, abyśmy mogli spotkać się z takim przekonaniem i poczuciem takiej odpowiedzialności wszystkich stron. Nie zostałyby może przedłożony podobny wniosek, jak wniosek obecny. My w każdym razie odpowiedzialności za roztrząsanie wniosku tego brać nie będziemy. Pomimo przeszło stuletniej rozłąki w różnych składowych częściach państwowych, nie utracił naród polski nigdy poczucia narodowej łączności i prowadził ciężką walkę o wolność narodową. Ustawiczne naruszanie prawa narodów w dziedzinie narodowej wolności było, zdaniem naszym, jedną

<sup>24</sup> S. Heimann, *Der Preussische Landtag 1899-1947: eine politische Geschichte*, Berlin 2011, s. 60.

<sup>25</sup> *Posiedzenie Izby Poselskiej. Berlin, 20 listopada, Dz.P.*, 22 XI 1916, s. 2.

<sup>26</sup> *Ibidem*.

<sup>27</sup> *Ibidem*.

<sup>28</sup> Ksiądz Tadeusz Styczyński od początku 1916 r. był członkiem Tajnego Międzypartyjnego Komitetu Obywatelskiego; zob. biogram w Polskim Słowniku Biograficznym pióra J. Karwata, PSB, z. 185, Warszawa–Kraków 2008.



z głównych przyczyn obecnej wojny światowej. Pokładamy wszakże nadzieję, że to morze krwi nie zostało na próżno przelane, i że narody Europy przyjdą ogólnie do przekonania, iż wolność innych narodów nie sprzeciwia się interesom własnego narodu. Uznanie międzynarodowego znaczenia kwestyi polskiej oznacza krok naprzód na drodze do ostatecznego rozwiązania jej, co do konieczności rozwiązania jej powszechnie sobie teraz wszyscy zdają sprawę. Konieczność ta jest umotywowana nie tylko przykazaniem sprawiedliwości wobec narodu polskiego, lecz jako ogólna gwarancja pokojowa interesem międzynarodowym. Manifest Jego Cesarskiej Mości cesarza niemieckiego i Jego Cesarskiej Mości cesarza Austrii ożywia nas uczuciem zadowolenia, gdyż powstał on z uświadomienia sobie tejże konieczności i uznaje zasadniczo prawo narodu polskiego do utworzenia samodzielnego państwa. Wyrażone natomiast wielokrotnie obawy i powątpiewania co do tego, że tylko jedna część narodu polskiego otrzyma wolność narodową, i że część ta jedynie nominalną wolnością cieszyć się będzie, zostały przez przełożony wniosek w zupełności potwierdzone. Według woli wnioskodawców, stanowiących większość tej izby, ma być nowotworzącemu się państwu nałożonych tyle kajdan w dziedzinie wojskowej, społecznej i ogólnopolitycznej, że wolność i samodzielność jego będą tylko pozorne jeszcze. Po za tem dowodzi dalszy ciąg postawionego wniosku, że wnioskodawcy odrzucają wręcz porozumienie między polskim a niemieckim narodem. Jeżeli wnioskodawcy mówią o „po polsku mówiących Prusakach”, zamiast o pruskich Polakach, to tem samem odmawiają nam naszej odrębnej narodowości. W czasach obecnych należy to uznać za prowokację. Jeżeli dalej wnioskodawcy dzisiaj już oświadczają, że niemożliwe jest uregulowanie wewnątrzno-politycznych stosunków, któreby w jakikolwiek sposób naruszać miały charakter niemiecki wschodnich prowincji pruskich, to doświadczenie ostatnich lat dziesiątek aż nadto wykazało, co to oznacza. Koniecznością zabezpieczenia rzekomo niemieckiego charakteru naszych ojczystych stron motywowano usunięcie polskiej mowy z urzędu, szkół i życia publicznego, użycie przeszło jednego miliarda marek z ogólnych sum państwowych na stałe rugowanie wiejskiej ludności polskiej. Celem obrony rzekomo niemieckiego charakteru tych części ziemi, nie pozwalano Polakom na osiedlanie się na własnej ziemi i nie cofano się nawet przed wypędzeniem ich z własnej posiadłości przez wywłaszczenie. Wobec tej niedwuznacznej tendencji wniosku składamy przeciwko niemu uroczysty protest. Poza tem stawiamy wniosek o imienne przegłosowanie go i prosimy o poparcie wniosku naszego<sup>29</sup>.

Przytoczone oświadczenie podejmowało ostrą polemikę z wnioskiem partii prawicowych, przypominając przy tym dotychczasowe winy rządu pruskiego wobec Polaków. Zarazem jednak potraktowało gest dwóch cesarzy w sprawie polskiej, jakim był Akt 5 Listopada, jako krok niewystarczający, początkowy, ale zrobiony w dobrym kierunku. Niedwuznacznie sugerowano, że docelowo państwo polskie winno stać się w pełni niezależne, a w jego granicach powinny znaleźć się ziemie zaboru pruskiego. To ostatnie, niewyrażone wprost życzenie, było sprzeczne z opiniami wszystkich partii zasiadających w sejmie – od konserwatystów do socjalistów. Nie przyjmowały one do wiadomości, że Poznańskie, Pomorze (nie mówiąc o Śląsku) mogą przypaść Polsce. Ostatecznie jednak wszystkie partie poza mającymi przewagę liczebną wnioskodawcami zagłosowały tak jak Koło Polskie – przeciwko wnioskowi. Wynik głosowania

<sup>29</sup> *Sprawa polska w pruskiej izbie poselskiej. Oświadczenie Koła Polskiego*, Dz.P., 22 XI 1916, s. 1. Ten sam tekst w: *Sprawa polska w izbie poselskiej sejmu pruskiego w Berlinie*, Poznań 1917, s. 19.

(przeprowadzonego zgodnie z wnioskiem Koła Polskiego w trybie imiennym) brzmiał: 180 głosów za, 104 przeciw wnioskowi<sup>30</sup>.

Sprawa polska wróciła do sejmiku Prus 19 stycznia 1917 r. Poseł wolnokonserwatywny Siegfried von Kardorff stwierdził, że przestała ona być sprawą wewnętrzną Prus i zyskała charakter międzynarodowy. W związku z tym zaproponował złagodzenie polityki germanizacyjnej, m.in. zniesienie ustawy wyłączeniowej i złagodzenie ustawy osiedleńczej („W przyszłości nie będziemy mogli zakazywać osiedlania się Polaków na ziemi polskiej”). Główny nacisk jednak położył na poprawę stosunków z polskim Kościołem katolickim, który miałby dzięki temu odstąpić od „agitacji polskiej”<sup>31</sup>. W stosunku do poprzednich wypowiedzi i wniosku partii konserwatywno-narodowych było to więc wystąpienie zmierzające do łagodzenia sporów z Polakami. Tym razem ze strony polskiej zabrał głos Wojciech Korfanty, który nawiązał jednak przede wszystkim do poprzednich, ostrzejszych wystąpień tego środowiska politycznego. Raz jeszcze odrzucił koncepcję „mówiących po polsku Prusaków”, przypomniał o ciągle obowiązującym ustawodawstwie wyjątkowym, mimo że Polacy od dwóch lat przelewali krew dla niemieckich celów wojennych. Nad ugodowymi propozycjami Kardorffa Korfanty przeszedł do porządku, stwierdzając, że władny do wprowadzenia takich zmian rząd pruski nic w tym kierunku nie zrobił. Też swoją poparł przykładami działania ustaw wyjątkowych także w czasie wojny. Przypomniał, że cały czas działa Komisja Kolonizacyjna, wykupująca ziemie z rąk polskich i osadzająca kolonistów niemieckich, a ciężar tej działalności współponoszą płacący podatki Polacy. Wciąż, w myśl ustawy osadniczej, nie mogą oni budować domów na nowo nabytych parcelach. Nadal też doświadczają ograniczeń w publicznym używaniu ojczystego języka zgodnie z obowiązującą ustawą „kagańcową”, zalecane zaś przez rząd pruski przywrócenie języka pokiego na lekcjach religii w praktyce było według Korfanteo w szkołach sabotowane. W kontekście przywołanych przykładów Korfanty wyraził zdziwienie wobec oczekiwania przez większość niemieckiej części izby wyrazów wdzięczności Polaków za Akt 5 Listopada, a tym bardziej wcześniejsze pruskie zasługi cywilizacyjne wobec polskich poddanych. Kontynuowana konsekwentnie germanizacja uniemożliwiała zdaniem Korfanteo taką wdzięczność i pojednanie. „Nigdy nie wyrzekliśmy się i nigdy się nie wyrzekniemy żądania, że mamy prawo do pełnego rozwoju narodowego i kulturalnego w granicach tego państwa”<sup>32</sup>.

<sup>30</sup> *Ibidem*, s. 2.

<sup>31</sup> *Z pruskiej Izby posłów. Sprawa łodzi podwodnych. Kwestia polska*, Kurier Poznański (dalej: KP), 20 I 1917, s. 1.

<sup>32</sup> *Sprawa polska w pruskiej Izbie posłów. Mowa posła Korfanteo. – Odpowiedź ministra Loebella*, KP 21 I 1917, s. 6; w tym wystąpieniu Korfanty mówił jeszcze o prawach Polaków w zaborze pruskim; w październiku 1918 r. będzie już żądał wcielenia zaboru pruskiego (łącznie z Górnym i Średnim Śląskiem) do Polski; zob. *Stenographische Berichte über Verhandlungen des Reichstages*, Berlin 1919, t. 308, s. 1963; por. L. Trzeciakowski, *Posłowie polscy...*, s. 458.

Zdecydowana wypowiedź Wojciecha Korfantego sprowokowała ministra Loebella do dość emocjonalnego wystąpienia. Nie tylko powtórzył on tezę o „po polsku mówiących Prusakach” (czego wcześniej nie zrobił), ale jeszcze stwierdził, że są oni „Prusakami i Niemcami” walczącymi, jak wszyscy, za Niemcy. Co do wyrazów wdzięczności, to padły prowokacyjne słowa, iż „Polacy powinni Bogu na kolanach dziękować i wdzięczni powinni być Królowi Waszemu za to co uczynił dla Was”. Loebell miał tu na myśli zarówno wcześniejsze zasługi cywilizacyjne Prus na ziemiach wcielonych w XVIII i XIX w., jak i ich udział w odbudowie Królestwa Polskiego Aktem 5 Listopada. W zakończeniu swej mowy próbował zdezasuować pozycję polityczną Korfantego, twierdząc, że reprezentuje on jedynie „drobną liczbę zwolenników... i nie posiada tej siły, aby tę wewnętrzną, niezłomną stanowczość Niemca w jakikolwiek sposób zniszczyć”<sup>33</sup>. Nieodległa przyszłość miała pokazać, jak bardzo pruski minister nie dostrzegał – lub nie chciał dostrzec – znaczenia, jakie na Górnym Śląsku oraz w całym zaborze pruskim odgrywał Wojciech Korfanty.

Na kolejnej sesji Izby Posłów 15 lutego 1917 r. do dyskusji włączył się Wojciech Trąmpczyński, stwierdzając, że spokojna jego zdaniem mowa Korfantego nie uzasadniała tak ostrej reakcji ministra Loebella. Wytknął mu przede wszystkim protekcyjnalne, paternalistyczne traktowanie Polaków, Bogu rzekomo zawdzięczających dobre i sprawne pruskie rządy. Odniósł się także do niemieckiej polityki okupacyjnej w Królestwie Polskim, zwracając uwagę na ciężki los wywiezionych stamtąd do Niemiec przymusowych robotników. Przytoczył przykład łapanek, organizowanych w Królestwie już po Akcie 5 Listopada w celu pozyskania taniej siły roboczej dla Niemiec<sup>34</sup>. Ilustrowało to jego zdaniem rzeczywiste, praktyczne intencje niemieckiej polityki okupacyjnej, niezależne od ogólnych zapowiedzi politycznych, zawartych we wspomnianym akcie.

Na kolejną polemikę wobec stanowiska rządu zdobył się na tym posiedzeniu Korfanty. Podtrzymał swe argumenty, a ministrowi Loebellowi zarzucił posuwanie się do pogroźek. W sprawie ewentualnego kompromisu powtórzył, iż „nie możemy przyjąć wyciągniętej dłoni ministra, dopóki w drugiej ręce chowa ukryty sztylet ustaw wyjątkowych”. W sprawie Aktu 5 Listopada zaś stwierdził:

Do szczególnej wdzięczności z naszej strony za manifest w sprawie Polski z dnia 5 listopada nie ma żadnego powodu. Nie lekceważymy go. Było to genialne posunięcie na szchownicy celem przyspieszenia i zabezpieczenia pokoju. Ale rząd Rzeszy unikał ostentacyjnie wejścia w styczność co do tego z przedstawicielami powołanymi narodu polskiego. Następstwem tego były nieporozumienia i wzajemne rozczarowania, umniejszające znaczenie aktu dziejowego. Po pięknych słówkach żądamy ostatecznie czynów – przywrócenia nam tylko praw konstytucyjnych<sup>35</sup>.

<sup>33</sup> *Sprawa polska...* KP 21 I 1917, s. 6.

<sup>34</sup> *Ż pruskiej Izby posłów*, KP 17 II 1917, s. 1.

<sup>35</sup> *Ibidem*.

W kolejnej odpowiedzi Loebell oświadczył, że argumenty Korfantego podziela tylko prasa narodowodemokratyczna, podczas gdy inne nurty polityczne są wobec niego krytyczne<sup>36</sup>. Trzeba tu przyznać rację pruskiemu ministrowi, gdyż organy konserwatystów (jak „Kraj” czy „Gazeta Narodowa”) lub wydawane przez wpływowe koncerny prasowe Wiktora Kulerskiego i Adama Napieralskiego (notabene ideowo bliskich Korfantemu) jak „Gazeta Grudziądzka” i „Katolik”, przyłączając się do obozu „aktywistów”, wyrażały wdzięczność za propolskie gesty Niemiec i głosiły potrzebę kompromisu<sup>37</sup>. Wspomniani chadeccy politycy i magnaci prasowi nie włączali się jednak w tych sprawach do otwartych dyskusji parlamentarnych, prowadząc działania zakulisowe, o których wspomniano wyżej, oraz oddziałując na opinię publiczną za pomocą prasy. Natomiast lojaliści konserwatywni zdecydowali się na spektakularne demonstracje w Izbie Panów sejmiku pruskiego.

W przygotowaniach do tego wystąpienia wziął udział Bogdan Hutten-Czapski, który był bardzo rozczarowany wcześniejszymi ostrymi wystąpieniami przedstawicieli Kół Polskich w sejmie i parlamencie. Utrudniały one jego zadaniem dochodzenie do kompromisu w zaborze pruskim, zakłócały „spokojny rozwój polsko-niemieckiej współpracy w Warszawie”. Winą za to Hutten-Czapski obciążał endecką większość Kół Polskich w Reichstagu i Izbie Posłów Landtagu. Dlatego postanowił wykorzystać konserwatywną większość Koła Polskiego w Izbie Panów sejmiku. Ich kolejny akt lojalizmu miał ułatwić sytuację rządowi w Berlinie i generałowi-gubernatorowi Beselerowi w Warszawie. W tym celu Hutten-Czapski podjął rozmowy z innym liderem polskich konserwatystów, mecenasem lojalistycznego, proniemieckiego pisma „Kraj”, księciem Ksawerym Druckim-Lubeckim. Ten zaś, jako jeden z pośredników między zachowawcami a rządem pruskim, podjął negocjacje z ministrem spraw wewnętrznych Loebellem i innymi urzędnikami. W ich wyniku przygotowano lojalistyczną demonstrację polityczną<sup>38</sup>.

Na posiedzeniu Izby Panów 28 marca 1917 r., po uzgodnieniu swoich wystąpień z rządem i cesarzem<sup>39</sup>, głos na tym forum zabrali liderzy tej orientacji, Ferdynand Radziwiłł i Adam Żółtowski. Radziwiłł, pełniący wówczas jeszcze funkcję prezesa Koła Polskiego w Reichstagu, rozpoczął od kolejnych swych podziękowań za Akt 5 Listopada, który jego zdaniem „wynikał z uznania roli historycznej i kulturalnej narodu polskiego”. Niebagatelną według mówcy rolę odegrała krew przelana przez Polaków w pruskich mundurach, czym udokumentowali oni swą wierność wobec Rzeszy. Dalszym krokiem rządu winno być jednak odstąpienie od polityki germanizacyjnej, ustaw wyjątkowych, co wpłynąć powinno korzystnie na relacje Polaków

<sup>36</sup> *Ibidem*.

<sup>37</sup> M. Czaplinski, *Adam Napieralski...*, s. 200-204; L. Trzeciakowski, *Polskie ugrupowania...*, s. 77-78.

<sup>38</sup> B. Hutten-Czapski, *op. cit.*, s. 395-396. L. Trzeciakowski, *Niemcy a polskie...*, s. 51.

<sup>39</sup> L. Trzeciakowski, *Polskie ugrupowania...*, s. 80; B. Hutten-Czapski, *op. cit.*, s. 396.

z Niemcami w Prusach oraz stosunki Niemiec z niepodległą Polską<sup>40</sup>. Ten kierunek żądań i oczekiwań był więc wspólny z posłami reprezentującymi kierunek pasywny i sceptyczny wobec Niemiec. Radziwiłł nie wspominał też o ewentualnym wcieleniu zaboru pruskiego do Polski – co w poprzednim wystąpieniu wprost zdecydowanie wykluczył. W dalszej części dyskusji, po krytykujących utworzenie Królestwa Polskiego przez Niemcy głosach pruskich konserwatystów, zauważył jednak, że nie ustalono jeszcze przyszłych wschodnich granic Polski. Mogło to oznaczać, że nad biegiem granicy północnej i zachodniej nadal przechodził do porządku, a swe nadzieje na rewindykację terytorialną kierował na wschód<sup>41</sup>.

Na wystąpienie księcia Radziwiłła odpowiedział wiceminister Breitenbach, przyjmując je z zadowoleniem. Oceniał je jako pojednawcze i przeciwstawił agresywnym jego zdaniem wystąpieniom innych posłów polskich z Korfantym na czele. Zapowiedział, że pomimo takich właśnie negatywnych według niego postaw „rząd pruski... podda rewizji ustawy, które obywatelom pruskim języka polskiego są niewygodne i przykre”. Doprecyzował, że w pierwszej kolejności (jeszcze przed zakończeniem wojny) byłyby to ustawy wywłaszczeniowa i osiedleńcza (przy zachowaniu stanu posiadania i interesów niemieckich kolonistów, jak zaznaczył) oraz ułatwienia w używaniu języka polskiego. Zapowiedzi te Breitenbach uzasadniał m.in. zmianą sytuacji geopolitycznej po Akcie 5 Listopada, który jego zdaniem ks. Radziwiłł ocenił właściwie, „uświadamiając sobie widocznie uczynki Niemiec dla Polaków w wojnie światowej”. Wypowiedź tę znamienne uzupełnił członek Izby Panów ks. Hatzweld, stwierdzając – w nawiązaniu do wypowiedzi Radziwiłła w sprawie granic – iż zachodnie granice Polski są ustalone, a Prusy Poznańskiego i Pomorza z Gdańskiem oddać nie mogą<sup>42</sup>.

Na obietnice ministra Breitenbacha w pozytywnym tonie zareagował kolejny przedstawiciel polskiej frakcji konserwatywnej w Izbie Panów, hr. Adam Żółtowski: „Z radością usłyszeliśmy, że w znoszeniu praw antypolskich początek zrobiony ma być wkrótce”. Podkreślił, że prawa te wyrządziły wielkie szkody nie tylko wszystkim Polakom w Prusach, ale przede wszystkim zwolennikom poglądów konserwatywnych, z którymi ustawy nadzwyczajne były w całkowitej sprzeczności. Pomimo ich obowiązywania, Polacy zdaniem mówcy zachowywali lojalność wobec państwa niemieckiego, dając temu wyraz m.in. w roli żołnierzy na frontach wojny. Manifest z 5 Listopada otworzył w przekonaniu Żółtowskiego pole dla pełnego równouprawnienia Polaków w Prusach, tak aby „na naszej ojczyźnej ziemi żywiły polskie i niemieckie współzawodniczyć mogły w pokojowej pracy na podstawie równouprawnienia dla

<sup>40</sup> *Stenographische Berichte über die Verhandlungen des preussischen Herrenhauses*, Berlin 1918, sprawozd. z 28 III 1917; por. *Dyskusja polityczna w pruskiej Izbie panów. Sprawa nowej orientacji. Ustępstwa dla polaków* (pis. oryg., TN) KP, 30.03.1917, s. 1.

<sup>41</sup> *Dyskusja polityczna...*, s. 1.

<sup>42</sup> *Ibidem*.

dobra ogółu”. Politykom, którzy będą działać dla osiągnięcia takiego celu, Żółtowski złożył w imieniu swojego obozu politycznego serdeczne podziękowania<sup>43</sup>.

Atmosferę pojednania między rządem a polskimi konserwatystami w Izbie Panów zakłócił nieco nadburmistrz Poznania Ernst Wilms, który stwierdził, że proklamowanie Królestwa Polskiego przez Niemcy jest obciążeniem dla ich polityki i utrudni negocjacje pokojowe. Odnosząc się zaś do kompromisu rządu z polskimi ugodowcami, słusznie wskazał, że ich wpływy w społeczeństwie polskim są niewielkie i w związku z tym wartość tego kompromisu nie jest duża<sup>44</sup>. Potwierdzeniem tej diagnozy było nieuznanie opinii ks. Radziwiła za stanowisko Koła Polskiego w sejmie (mimo iż był on prezesem Koła w Reichstagu)<sup>45</sup>. Podobny był los kolejnego lojalistycznego wystąpienia w Izbie Panów – księcia Ksawerego Druckiego-Lubeckiego. 9 kwietnia 1917 roku, a więc już po obaleniu caratu przez demokratyczną początkowo rewolucję rosyjską, deklarował on dalszą jego zdaniem wolę Polaków służących w armii pruskiej i w formującym się „polnische Wehrmacht” Królestwa Polskiego wspólnej walki z Niemcami przeciwko „azjatyckiemu barbarzyństwu”. Według Lecha Trzeciakowskiego mowa ta została przyjęta bardzo krytycznie przez polską opinię i pogrzyżyła konserwatywnych lojalistów w jej oczach<sup>46</sup>.

Marcowe i kwietniowe wystąpienia w Izbie Panów sejmu pruskiego zamknęły pierwszą fazę dyskusji w niemieckich ciałach ustawodawczych wokół Aktu 5 Listopada, jego intencji i bezpośrednich konsekwencji. Równoległe i krótko potem sprawa polska weszła w nowy okres. Rewolucja w Rosji doprowadziła do stopniowych zmian stanowiska państw Ententy w tej sprawie, podobnie jak przystąpienie do wojny Stanów Zjednoczonych z propolsko nastawionym prezydentem T.W. Wilsonem, który już 22 stycznia 1917 r. w swym pokojowym orędziu wspominał o potrzebie odbudowy „zjednoczonej, niezawisłej i autonomicznej Polski”<sup>47</sup>.

Podsumowując przytoczane w dyskusjach parlamentarnych głosy polskich pa-sywistów i aktywistów zaboru pruskiego, należy zauważyć, że ci pierwsi odnosili się do Aktu 5 Listopada sceptycznie, z licznymi zastrzeżeniami, natomiast drudzy przyjmowali Akt z wielkim zadowoleniem, jako otwierający ich zdaniem drogę do niepodległości Polski. Przedstawiciele pierwszej, prokoalicyjnej orientacji wyrażali ubolewanie, że Akt dotyczy tylko części narodu polskiego, bez zaboru pruskiego, choć wówczas nie sformułowali jeszcze publicznie, z trybun sejmowych, żądania jego włączenia do Polski. Lojaliści natomiast w publicznych, oficjalnych wypowiedziach stali na gruncie pozostania zaboru w granicach Prus.

<sup>43</sup> *Przemówienie hr. Adama Żółtowskiego na posiedzeniu Izby Panów w dniu 28 marca, KP, 31.03.1917, s. 5.*

<sup>44</sup> L. Trzeciakowski, *Polskie ugrupowania...*, s. 80.

<sup>45</sup> B. Hutten-Czapski, *op. cit.*, s. 397.

<sup>46</sup> L. Trzeciakowski, *Posłowie polscy...*, s. 457.

<sup>47</sup> J. Pajewski, *Odbudowa państwa polskiego 1914-1918*, s. 150.

Łączyła przedstawicieli wszystkich wymienianych orientacji krytyka polityki germanizacyjnej i oczekiwanie odejścia od niej przez władze. Było to dla polskich posłów probierzem rzeczywistych intencji władz Prus i Rzeszy w polityce polskiej w ogóle. Mieli oni w tej sprawie inną, znacznie bliższą perspektywę niż politycy z dwóch pozostałych zaborów i z emigracji. Z problemem germanizacji wszystkie polskie orientacje sejmowe w Prusach (poczynając od stanowych sejmów w Wielkim Księstwie Poznańskim) zmagaly się od kilkudziesięciu lat<sup>48</sup>. Różnice dały się zauważyć oczywiście w tonie wypowiedzi: ostrzejszym u endeków i zabierających głos chadeków (gł. Korfantego), łagodniejszym, koncyliacyjnym u konserwatystów.

Rafał Łysoń w swej monografii działań wielkopolskich konserwatystów i lojalistów na przełomie XIX i XX w. (z charakterystycznym mottem: „Wiecznie proszący, nigdy nie wysłuchani”) pomniejsza spotykane jego zdaniem w dotychczasowej literaturze oceny dużego znaczenia najbardziej wówczas radykalnych wystąpień sejmowych Wojciecha Korfantego i Władysława Seydy. Tłumaczy je potrzebą wyjścia z impasu, w jakim znalazła się orientacja prokoalicyjna w sytuacji, gdy Ententa nie miała jeszcze nic do zaoferowania w zamian za wydany przez państwa centralne Akt 5 Listopada<sup>49</sup>. Myślę jednak, że należy ten wniosek uzupełnić, dodając, że koła polskie w Berlinie od jesieni 1916 r. rozpoczęły – jak wspomniano – swoją „licytację wzwyż”, podobną do tej, jaką już prowadził Józef Piłsudski, „biorąc, ale nie kwitując” ustępstwa Niemiec i Austro-Węgier i stawiając kolejne żądania. Jak wspomniano, Wojciech Korfanty w kilka miesięcy po opisywanych tu mowach, w październiku 1918 r. zażądał w imieniu Koła Polskiego w Reichstagu przyłączenia zaboru pruskiego do powstającej Polski.

Lech Trzeciakowski lojalistyczną aktywność polskich posłów konserwatywnych w okresie I wojny światowej ocenia jako niezgodną z polskimi interesami i nieskuteczną. Opisywane ich wystąpienia w Izbie Panów 28 marca 1917 r. ocenia wręcz jako farsę polityczną. Można jednak zwrócić uwagę na geopolityczne uwarunkowania tego typu zachowań. Otóż aż do przystąpienia Stanów Zjednoczonych do wojny w kwietniu 1917 r. ostateczny wynik światowych zmagania mógł nie wydawać się przesądzony – możliwe mogło wydawać się jeszcze zwycięstwo państw centralnych (rewolucja w Rosji to przybliżała, komplikując sytuację Ententy)<sup>50</sup>. A więc do nich należałoby wówczas ostatnie słowo w sprawie polskiej i nie tylko. Od przyłączenia się USA do wojny stało się to już tylko możliwością czysto teoretyczną, a klęska państw centralnych była

<sup>48</sup> Zob. L. Żychliński, *Historia sejmów Wielkiego Księstwa Poznańskiego*, t. 1, Poznań 1867; T. Nodzyński, *op. cit.*, *passim*.

<sup>49</sup> R. Łysoń, *op. cit.*, s. 263.

<sup>50</sup> Por. L. Trzeciakowski, *Polskie ugrupowania...*, s. 80-81; Nadzieje na zwycięstwo Niemiec w początkach 1917 r. szczególnie mogła budzić kolejna, początkowo zwycięska faza nieograniczonej wojny podwodnej; zob. J. Pajewski, *Pierwsza wojna światowa 1914-1918*, Warszawa 1998, s. 492-493.

kwestią czasu. Można już było z wielkim prawdopodobieństwem przewidywać, kto będzie dyktował warunki pokoju.

Uosabiający orientację lojalistyczno-zachowawczą Ferdynand Radziwiłł, który w oficjalnych wystąpieniach jeszcze w 1917 r. nie widział możliwości włączenia zaboru pruskiego do Polski, w roku 1919 wszedł – jako były poseł Reichstagu – do sejmu ustawodawczego Rzeczypospolitej, którego skład w czerwcu 1919 r. uzupełniono o nowo wybranych posłów z Wielkopolski, a w maju 1920 – z Pomorza<sup>51</sup>. Do sejmu weszli też m.in. Korfanty i Trąmpczyński (który został jego marszałkiem). Reprezentanci dwóch głównych politycznych nurtów w ciałach przedstawicielskich Prus i Niemiec, których można zaliczyć odpowiednio do aktywistów i pasywistów – co znalazło wyraz w dyskusjach wokół Aktu 5 Listopada – spotkali się więc w pierwszym sejmie II Rzeczypospolitej, w kadencji, w czasie której do Polski przyłączono znaczną część zaboru pruskiego wraz z Górnym Śląskiem.

Tomasz Nodzyński

POSŁOWIE POLSCY W BERLINIE W DYSKUSJACH  
WOKÓŁ AKTU 5 LISTOPADA 1916 ROKU W ORGANACH USTAWODAWCZYCH  
PRUS I RZESZY NIEMIECKIEJ

**Streszczenie.** Artykuł zawiera analizę wystąpień parlamentarnych posłów polskich w sejmie Prus i Rzeszy Niemieckiej, dotyczących Aktu 5 Listopada z 1916 r. Podsumowując przytaczane w dyskusjach parlamentarnych głosy polskich posłów opozycyjnych, związanych głównie z Narodową Demokracją, oraz konserwatywnych lojalistów, należy zauważyć, że ci pierwsi odnosili się do Aktu 5 Listopada sceptycznie, z licznymi zastrzeżeniami, natomiast drudzy przyjmowali Akt z wielkim zadowoleniem, jako otwierający ich zdaniem drogę do niepodległości Polski. Przedstawiciele orientacji na państwo Ententy wyrażali ubolewanie, że Akt dotyczy tylko części narodu polskiego, bez zaboru pruskiego, choć wówczas, na przełomie 1916 i 1917 roku, nie sformułowali jeszcze publicznie żądania jego włączenia do Polski. Proniemieccy lojaliści natomiast stali na gruncie pozostania zaboru w granicach Prus. Łączyła przedstawicieli wszystkich wymienianych orientacji krytyka polityki germanizacyjnej i oczekiwanie odejścia od niej przez władze. Było to dla polskich

---

<sup>51</sup> Analizując postawę F. Radziwiłła i jemu podobnych, warto pamiętać, że na przełomie 1918 i 1919 r. Józef Piłsudski w poufnych rozmowach z politykami niemieckimi i polskimi odżegnywał się od chęci walki zbrojnej o zabór pruski (nie wykluczając uzyskania go jako „prezentu koalicji”). Enuncjacje te przedostały się do opinii publicznej i były przytaczane np. w czasie obrad Sejmu Dzielnicowego Polaków w Niemczech w grudniu 1918 r. Zob. J. Holzer, *Rozmowa Piłsudskiego z hrabią Kesslerem*, „Kwartalnik Historyczny” 1961; T. Nodzyński, *Rola Sejmu Dzielnicowego w budowie struktur państwa polskiego w zaborze pruskim na przełomie 1918 i 1919 roku*, [w:] *Wokół roku 1918 w Europie Środkowej*, red. T. Nodzyński, Zielona Góra 2010; I. Wojewódzki, *Józef Piłsudski wobec Powstania Wielkopolskiego*, [w:] *Powstanie Wielkopolskie i jego echa*, red. P. Gołdyn, Konin 2009.



posłów probierzem rzeczywistych intencji władz Prus i Rzeszy w polityce polskiej w ogóle. Mieli oni w tej sprawie inną, znacznie bliższą perspektywę niż politycy z dwóch pozostałych zaborów i z emigracji.

**Słowa kluczowe:** posłowie polscy, Berlin, Prusy, Rzesza Niemiecka, Akt 5 Listopada 1916 roku

POLISH MPS IN BERLIN DISCUSSING  
THE ACT OF 5 NOVEMBER 1916 IN THE LEGISLATIVE BODIES  
OF PRUSSIA AND THE GERMAN EMPIRE

**Summary.** The article presents an analysis of the parliamentary speeches made by the Polish MPs in the Parliament of Prussia and the German Empire on the Act of 5 November 1916. In this act Germany and Austro-Hungary announced the restoration of the Kingdom of Poland. To sum up the opinions expressed by the Polish opposition MPs, mainly ones associated with National Democracy and conservative loyalists, it is possible to say that the former were sceptical about the Act of 5 November and had a number of objections, whereas the latter accepted the Act with great satisfaction as a step towards Polish independence. Those in favour of an alliance with the Entente were unhappy about the fact that the Act only referred to part of the Polish nation, excluding the area under Prussian rule although at that time, at the turn of 1916 and 1917, they did not publicly announce the demand to include it in Poland. However, pro-German loyalists wanted that area of Poland to remain within the Prussian borders. The representatives of all the above mentioned options were united in their criticism of the policy of Germanization and the expectation that the authorities should put an end to it.

**Keywords:** Polish MPs, Berlin, Prussia, German Empire, Act of 5 November 1916